Należytość pocztową uiszczono ryczałtem



NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T.S.L. we Lwowie.

Rok I. **Dnia 9 lutego 1936 r.** **Nr. 6.**

Niepokojące redukcje w budżecie Oświaty Pozaszkolnej.

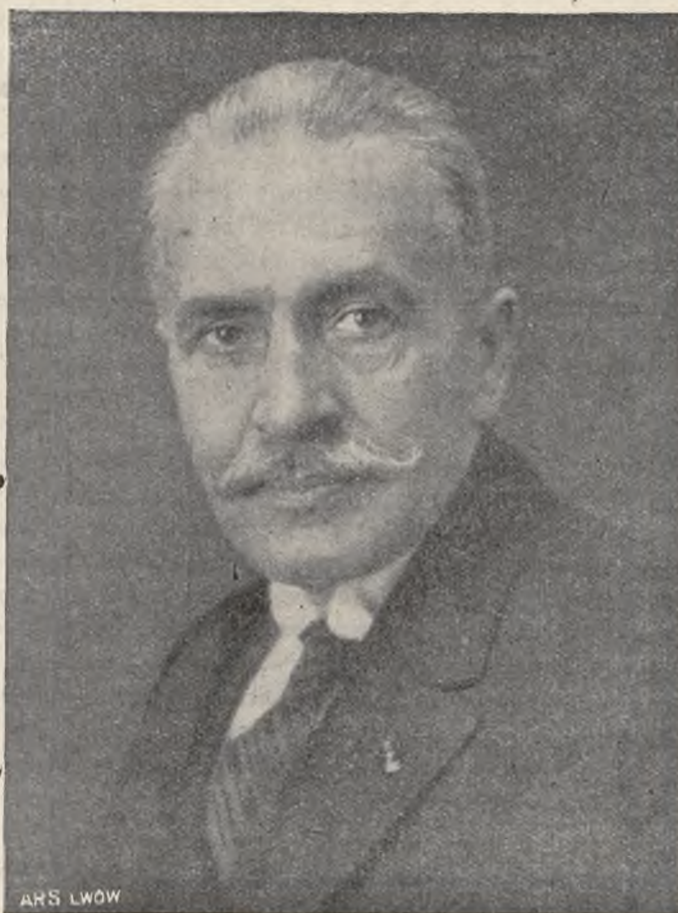
Niewystarczająca dotychczas w budżecie państwowym suma 300.000 zł. na prace oświaty pozaszkolnej ma być według preliminarza budżetowego zmniejszona do wysokości zaledwie 100.000 zł. Zamiar ten zredukowania sum na oświatę pozaszkolną o 2/3, kiedy przecież, nawet w dzisiejszych trudnych czasach, nie zmniejsza się w takim stosunku sum w innych działach budżetowych — musi wywołać nieprzyjemny oddźwięk, zwłaszcza na ziemiach Wschodniej Małopolski.

Na Kresowej ziemi zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, czem jest podniesienie kulturalne wsi, które zadecyduje przedewszystkiem o podniesieniu gospodarczem.

30% analfabetów (blisko 2,000.000 obywateli) ponad 10 lat życia, nie umiejących czytać i pisać, to straszny ciężar dla Małopolski Wschodniej, to kula u nogi, która przeszkadza w normalnej pracy społeczeństwu.

Na usunięcie tych niedomagań — jest tylko jedna droga: praca oświatowa wśród szerokich mas społeczeństwa. I jeżeli na tę pracę, pomimo zapewnień ustawowych o dokształcaniu młodzieży do lat 18, przeznacza się dla całego państwa aż 100.000 zł., to rzecz zrozumiała, że malutka zaledwie część z tego spłynie na ziemie południowo-wschodnie. A przecież obywatel z terenu Małopolski Wchodniej — niezależnie od swego wyznania czy narodowości — chce i powinien wiele otrzymać przez pracę oświatową.

Prawda, że szereg organizacyj, że ogół ofiarnego nauczycielstwa podejmuje pracę oświatową i to przeważnie bezinteresownie — ale są sprawy, których nie rozwiąże ani dobra wola jednostek, ani nikły budżet na oświatę samorządu gminnego, czy powiatowego, a które muszą być zaspokojone tylko przez Państwo.



W dniu 1 lutego, dniu imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej, cała Polska połączyła się w hołdzie dla Włodarza Państwa Prof. Ignacego Mościckiego.

Bo czy to podręcznik dla słuchacza kursu, czy bibljoteka oświatowa dla uniwersytetu niedzielnego, czy czasopisma dla świetlicy, czy bibljoteka publiczna dla ogółu obywateli — a co ważniejsze — kształcenie pracowników oświatowych (zwłaszcza przodowników ze wsi) wszystko to może rozwijać się tylko i wyłącznie przy pomocy budżetu państwowego!

Ale 100.000 zł. dla całego Państwa — to suma nietylko niewystarczająca, ale to suma, stojąca w rażącej sprzeczności z tem, co się mówi i pisze o potrzebie oświaty pozaszkolnej.

To też nic dziwnego, że szereg posłów na Sejm (jak np. Ekert z Sambora, Bo-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej).

(Ciąg dalszy ze strony I-szej)

dziony z Nowego Sącza) słusznie apelowali do Ministra prof. Świętosławskiego, by sumy na oświatę pozaszkolną zostały zwiększone.

Referent budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. poseł Pochmarski — mocno i zdecydowanie postawił sprawę zwiększenia budżetu na oświatę pozaszkolną, wskazując na to, że ten dział pracy nie może ulec zmniejszeniu. I jeżeli ze względów formalnych nie przegłosowano tej poprawki — to stanie się to prawdopodobnie przy trzeciem czytaniu budżetu Min. Oświaty.

Jak dowiadujemy się — specjalna delegacja, złożona z reprezentantów organizacyj kulturalno-oświatowych, w skład której to delegacji wchodzi Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego (Z. N. P.) p. Jan Kolanko, udaje się do Min. Świętosławskiego, by interwenjować w sprawie podniesienia sum na oświatę pozaszkolną.

I na tem polega cały sukces dotychczasowej pracy oświatowej pozaszkolnej, że zainteresowano się nią, że oceniono jej wyniki, że społeczeństwo przez usta swych przedstawicieli wyraźnie podkreśla ważność tego działu pracy.

I aczkolwiek tu i ówdzie — osoby nieodpowiedzialne i niezdające sobie sprawy z tego, co się w Polsce dzieje, stawiały pod znakiem zapytania słuszność prac oświaty pozaszkolnej, prowadzonych przez Władze Szkolne za pośrednictwem Instruktorów Oświaty Pozaszkolnej — to jednak ostatnia debata na Komisji Sejmowej wykazała, że instytucja Instruktorów Oświaty Pozaszkolnej nietylko, że nie spotkała się z zarzutami, ale owszem wielu posłów (jak np. Sarnecki z nowogródzkiego) z uznaniem podkreśliło trudności pracy, ogrom wysiłków i wspaniałe rezultaty pracy Instruktorów Oświaty Pozaszkolnej. Podobne stanowisko zajął i p. Minister Świętosławski, a także i Związek Nauczycielstwa Polskiego, który przyczynia się do tego, by podnieść sumy na oświatę pozaszkolną.

Miejmy nadzieję, iż trzecie czytanie budżetu na plenum Sejmu przyniesie w sprawie oświaty pozaszkolnej zdecydowaną zmianę na lepsze. Ze zmiany tej odniesie korzyść i Małopolska Wschodnia przez jeszcze znaczniejszy rozwój placówek oświatowych, przez podniesienie kulturalne mas społeczeństwa, a co zatem idzie — uzyskamy możliwość podniesienia się gospodarczego, tak bardzo nam potrzebnego.

To też poczuwając się do współodpowiedzialności za pracę kulturalną i oświatową wśród szerokich mas, apelujemy do miarodajnych czynników nietylko o utrzymanie dotychczasowych sum na oświatę pozaszkolną, ale nawet o zwiększenie tychże sum — przez oszczędności na wydatkach rzeczowo-administracyjnych w innych działach budżetu.

o:o

Z podlwowskiej wsi.

(Korespondencja z Wołkowa).

Na zimową porę przekazał Zarząd TSL im. Marsz. Piłsudskiego dla Wołkowa i wszystkich czytelń, należących do tego Koła, znaczną ilość ubrań, płaszczów, obuwia i czapek do rozdzielenia między chłopców, oraz perkali i barchanów na sukienki dla córeczek członków. Ludność polska z wdzięcznością i radością przyjęła te dary.

Pamiątkę **wskrzeszenia Ojczyzny** obchodziła cała gromada bardzo uroczyście. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele paraf. nietylko czytelniacy, lecz cała ludność polska podążyła na piękną akademię wiejską w sali czytelni.

W okresie Bożego Narodzenia młodzi członkowie czytelni **jako kolędnicy obchodzili z „kozą" domy polskie,** zbierając ofiary na cele oświatowe.

W dzień Trzech Króli urządziła czytelnia TSL w Wołkowie **„Wspólny opłatek"**, w którym wzięło udział 60 osób, członków czytelni. Staraniem sekretarza czytelni p. Johanna przepięknie przyozdobiono salę, na środku której stała przybrana smukła choinka, tonąca w morzu świateł i lampjonów. Na wstępie odbyła się inscenizacja roku starego i nowego. Następnie przewodniczący ks. Gieszczyński przemówił do rodzinki TSL, a dzieląc się opłatkiem z bracią, złożył każdemu serdeczne życzenia. Program przeplatany śpiewem i deklamacjami, trwał do północy, poczem zabawa taneczna zakończyła miłą uroczystość.

W niedzielę 19 stycznia urządziła czytelnia wołkowska przedstawienie, składające się **z kolend aktualnych, opisujących stosunki i zwyczaje całej okolicy.** Potem pod kierunkiem katechety młodociani wiejscy artyści odegrali Jasełka. A na zakończenie odegrano bardzo wesołą komedyjkę: „U fryzjera", zaco artystów nagrodzono szczodrze oklaskami.

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Jak Wojtek Świdroń

telefonował do swojej baby.

Narukował Wojtek Świdroń Tyrała ze Zakopanego do wojska, do dwudziestego regimentu infataryje do Sońca. (Bo to bēło jesce za Austryje, bedzie temu juz kilka roków). Dobrzeby mu sie ta wiedło, bo bēł chłop skowroźny, a w sobie podufały, roboty sie zodnej nie hańbiēł, ale sie i ukrziwdzić nie doł i honor swój znoł. Ino, ze mu sie bars za babom cło. Bo to wiēcie, przizeniēł sie do Ciorstena, podzwoleństwo od starostwa dostoł i jesce pół roku od wesela nie wysło, kie trza bēło rukować. No to i nie dziwota, ze mu otupno bēło we świat iś. Strasecnie sie tyz popłakała jego Maryna i bajtlik mu ze spyrkom i pampuskami nastroiła, a rękami furt go obłapiała i tak mu przikazowała:

— No idze, mój Wojtuś, idze — a poturać sie nie doj, a o mnie nie zaboc... Mój Wojtusicku, cobyś tyz nie zabocył, a napisoł list duzy, nie mały, a cobyś sytko w nim opisoł, jak ci tam w tēm mieście i jaki ta ten starsy bedzie i jaki firer i jako ta słuzba. I niek cie ta Poniezus mo w swojej świętej opiece. A cobyś napisał, abo i na celegraf podoł!

Pobośkali sie, jak sie patrzi — i poseł. Zje coz bēło robić?

E, ale mu sie tyz cło, aj cło za tom Marynom; to ani spać nié mógł, ani te cuda seleniéjakie miejskie go nie zabawiały, ino cięgiem ozmyślowoł, jakby tu do tego celegrafu dońś. Jaz tu w sobote przi raporcie porucznik go pofalił, ze sie dobrze sprawio i obiecoł mu, ze go na Godnie święta puści do domu. A ze to juz nieprec bēło do tyk świąt, tak se Wojtek umyślił, coby na ten celegraf iś i napisać, zeby mu Maryna godnie jadła naryktowała i cekała go doma, a nie sła do niego... Zeby sie, Broń Boze, nie wymineli.

Ozpytoł sie ka ta pocta i ten celegraf. Prziseł, a tu okienko zaparte, a za szybkom siedzi se jakosi pani i godo z jakimsi pane... Ludzi ta bēło kiéloro, ale sie ozepchoł i stanom przi samēj sybce. Ceko, ceko, ale mu sie już ukotwiēło tele casy stać, a ta pani ciągiem godo i ani sie nie obeźry na tyk ludzi.

Już bēło za duzo tego Wojtkowi.

— Pani — zacon.

Nic.

— Pani, ady tu ten celegraf?

A ta pani godo dalej. Tak mojego Wojtka złoś chyciēła i jak nie wyrznie

Morze — skarb naszego narodu.

W dniu 10 lutego mija 16 lat od tej pamiętnej w naszych dziejach chwili, kiedy to polskie wojsko, obejmując na podstawie traktatu wersalskiego ziemię pomorską, dotarło do wybrzeży morskich. Szesnaście lat temu zawarła Polska ślub z Bałtykiem. Złoty pierścień z godłem Rzeczypospolitej i wyrytą datą, rzucony w owym dniu w fale Bałtyku, związał na wieki Polskę z jej morzem.

Jak wyglądał przed szesnastu laty objęty przez nas w posiadanie skrawek wybrzeża morskiego?

Kilka wiosek rybackich, słabo zaludnionych, puste piaszczyste przestrzenie, niezamieszkałe przez nikogo wydmy, bagna i torfowiska, brak kolei, dróg i innych urządzeń — oto obraz tego, cośmy zyskali.

Dzisiaj po 16 zaledwie latach pracy na morzu i wybrzeżu, możemy z dumą stwierdzić, że dokonaliśmy rzeczy wielkich, które nas napawają słuszną radością, jaka zazwyczaj płynie z poczucia dobrze spełnionego obowiązku.

Własnemi rękami zbudowaliśmy Gdynię, jeden z najbardziej nowoczesnych portów świata, zajmujący pierwsze miejsce na Bałtyku.

Połączyliśmy nasze wybrzeże siecią linij kolejowych z zapleczem, zbudowaliśmy z niczego własną marynarkę wojenną i flotę handlową, regularnemi linjami okrętowemi połączyliśmy Gdynię z największemi portami na obu półkulach świata, wybudowaliśmy na wybrzeżu szereg linij kolejowych i dróg, zaopatrzyliśmy miejscowości nad morzem w gaz, elektryczność, wodociągi, na piaskach i moczarach powstały piękne hotele, pensjonaty, domy mieszkalne, magazyny, składy.

Naród nasz coraz mocniej garnie się do morza i coraz lepiej rozumie, że Polska musi być silną na morzu. Silną nietylko gospodarczo, ale i politycznie. A siłę tę daje nam powiększająca się wciąż flota wojenna, broniąca nietylko wybrzeża i handlu morskiego, ale narówni z wojskiem — całego kraju.

Zrozumieliśmy, że morze jest naszym skarbem narodowym. Gdy chodzi o nasze morze — jak pisze jeden z najlepszych znawców naszej polityki morskiej, minister E. Kwiatkowski: „cichną wszystkie spory i nieporozumienia: wszyscy, którzy noszą imię Polaków, gotowi są do obrony swego skarbu narodowego, symbolu swojej niepodległości — morza. Tu wreszcie w oczach całego społeczeństwa wciela się potęga woli i świadomej polityki Państwa, tu cała Polska widzi, jak w zwierciadle, że stać ją na dokonanie wielkiego dzieła, gdy zechce — tu budzi szacunek obcych dla naszej pracy i woli".

Co dzieje się zagranicą.

Na Dalekim Wschodzie.

Na pograniczu sowiecko-mandżurskiem ciągle zdarzają się starcia. Dnia 30 stycznia przedostał się na terytorjum sowieckie oddział wojskowy, złożony z Japończyków i Mandżurów. Pograniczny posterunek sowiecki stoczył z nimi walkę na białą broń. Japończycy i Mandżurowie wycofali się na swe terytorjum. W ambasadzie japońskiej w Moskwie rząd sowiecki złożył protest z powodu tego zajścia.

Sprzeczne wieści z Abisynji.

Z Abisynji nadchodzą sprzeczne wiadomości. Włosi twierdzą w swych komunikatach, że wojska ich stale posuwają się naprzód, główna kwatera abisyńska donosi o zwycięstwach wojsk abisyńskich. Włosi wysyłają do Afryki coraz to więcej wojsk. Dla uprzyjemnienia żołnierzom, wyjeżdżającym na front, ostatnich dni pobytu w ojczyźnie dano im bezpłatne wstępy do kin i ogrodów zoologicznych i bezpłatny przejazd tramwajami.

Zgon b. dyktatora Grecji.

W Grecji zmarł b. dyktator Kondylis. W ubiegłym roku stłumił Kondylis rewoltę Venizelosa. Gdy koła wojskowe wysunęły żądanie przywrócenia monarchji, Kondylis stanął na szele nowego rządu i pełnił władzę aż do chwili powrotu do Grecji króla Jerzego II. Po powrocie króla Kondylis podał się do dymisji. W Grecji krążą pogłoski, że b. dyktator nie umarł naturalną śmiercią, lecz został otruty.

Testament króla Jerzego V.

W Londynie bawi obecnie kilku członków b. carskiej rodziny Romanowych. Sprowadziła ich do stolicy Anglji wiadomość, że zmarły król w testamencie swym zapisał pewne sumy członkom b. rodziny carskiej. Jednemu z młodych książąt rosyjskich z rodziny Romanowych, pracującemu w Danji, miał król Jerzy zapisać 25 tysięcy funtów na dokończenie studjów akademickich.

---

w okno roz, drugi roz, trzeci — to jaze syby zabrzęcały.

Ale sie w ten roz okienko ozwarło Bars béła ozgniewana ta pani, ale jej Wojtek nie doł przijść na słowo, ba pirsy godo:

— Zje, przecie celegraf je nato, coby fryśko sło po drucie, a nie zeby my tu godzine stali, jaz se pani pogodo...

I on bél ozpajedzony. Tak mu dali kartecke, zeby na niej wypisał syćko, co do telegramy fce dać. Juz se tez umyślił Wojtek, co i jak pisać, toz to juści niewiele myślęcy, siod se przi stolicku i pisoł, a choć sie ta uznojél duzo niemało, ale piéknom telegrame wypisoł:

„Niék bedzie pofalony Jezus Chrystus! Moja ty nomilso Maryno, pozdrawiam cie bars piéknie i pytom sie o twoje zdrowie. Pozdrowiom cie naprzód bez osełkę masła, zeby nasa miłość nikiej nie zagasła. Bars mi sie cnie za tobom, moja ty ślicno Maryśko, ze juz nie wiem, jak bez ciebie wytrzimie do Godów, choć mi sie dobrze wiedzie i starsy i kapral mie powazajom i feleber i som lejtnant mie nécił dziś przi raporcie i pedzioł mi, ze dostane urlop na święta..."

Fcioł jesce duzo pisać, coz kie mu sie papier skońcéł, a drugiego nie dali. Tyle, ze jesce dopisoł:

„Twój mąz Wojtek Świdroń Tyrała ze Zakopanego".

Idzie z tom karteckom do okienka.

— Jes telegrama.

Ale pani ozdziawiła gębe:

— Coz wyście sie upili, cy co?

— Abo co? Przecie jes sytko wypisane jak sie nalezy. Przecie niefcem zadarmo...

A tu pani w śmiech — i zacena jeździć palce po piśmie i cosi mamrać pod nose...

— Zej, tu ośmidziesiąt pięć słów, a seś na adresie — to bee bars duzo kostowało... My tu nimomy casu na takie telegramy. Toby wom taniej wysło telefonem...

— Telefonem? A jakoz ten telefon dońdzie do mojej baby?

— Juz sie o to nie bójcie. Przecie je telefon w Ciorstynie, dacie awizo...

— Niby mówicie awizok? E coz to jes?

— Wezwanie, wicie, odkoz, zeby przisła na pocte i pogodocie se. Namyślcie sie, to sie na jutro zamówi.

Poskroboł sie za uche Wojtek Świdroń Tyrała i nie wiedzioł co rzec. Słisoł on ta o telefonie, ze raz chłop buty zawiesił na drucie, żeby helektryka zaniesła lo syna, ale ta nie bocył, cy to telefon, cy celegraf, a na ocy nigdy tego nie widzioł. Ale coz robić, kie sie inacy nie do i kie mu Maryna tak przikozała, żeby fryśko béło. Wyłożył pieniązki.

— Ha, no dobrze. Bede telefonować.

C. d. n.

Co piszą nasi korespondenci.

Kosów. W Utoropach odbył się niedawno „Opłatek“ i „Gwiazdka“ w Czytelni T. S. L., mieszczącej się w budynku „Proświty“. Sala była przepełniona ludnością polską i ruską. Przemówienie wygłosili m. in.: wiceprezes koła T. S. L. ppłk. Müller, ksiądz ruski i członek zarządu p. Skorecki. Po „Opłatku“ odbyła się „Gwiazdka“ dla dzieci polskich i ruskich, po Gwiazdce „Jasełka“.

Drugą imprezą T. S. L. był „Opłatek“ wszystkich polskich organizacyj w nowowybudowanym Domu Ludowym. Zebrało się około 500 osób. Przewodniczący, ks. prob. L. Bolesławski sprowadził orkiestrę wojskową z Kołomyji. Przybyli przedstawiciele wszystkich władz ze starostą na czele. Dowódca 49 p. p. z Kołomyji pułk. Ryziński wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Polska tu była od wieków, jest i musi być. Kto nie wierzy w to, dla tego niema miejsca wśród nas. Przez wspólny wysiłek społeczeństwa i armji utrzymamy polskość na Kresach i dojdziemy do świetnego jej rozwoju, tak nam dopomóż Bóg“.

Po przemówieniach, oklaskach i wiwatach na cześć Rzeczypospolitej i P. Prezydenta, odśpiewano szereg kolend.

Czas kilku godzin upłynął w wesołej atmosferze, przepojonej nawskroś duchem narodowym. Po przyjęciu odbyła się zabawa taneczna.

Wspólny opłatek w Dunajowie. Z inicjatywy Koła T. S. L. w Dunajowie (pow. Przemyślany) urządzono w niedzielę, dn. 26 stycznia „Wspólny Opłatek“. W uroczystości tej wzięły udział wszystkie prawie miejscowe organizacje, jak Zw. Strzelecki, Rol. Przysposobienie Wojsk., Koło Gospodyń Wiejskich, Przysposobienie Wojsk. Leśników i in. W pięknie udekorowanej sali własnej świetlicy, przy stołach, zastawionych smakołykami, przygotowanemi przez Komitet Pań, zebrało się zgórą 80 osób. Po odśpiewaniu kolend wysłuchali zebrani przemówień prezesa i referenta wychowania obywatelskiego, wzywających wszystkich mieszkańców miasteczka do wspólnej i zgodnej pracy pod sztandarem T. S. L. dla dobra Ojczyzny. Po przemówieniach odśpiewano hymn państwowy. Miłą uroczystość zakończono zabawą taneczną.

Z powiatu borszczowskiego. W czytelni T. S. L. w Jurjampolu na święta Bożego Narodzenia urządzono przedstawienie „Jasełek“. — W Kole T. S. L. w Korolówce dokonano wyborów do Zarządu Koła.

W czytelni w Słobódce muszkatowieckiej odbyło się w grudniu walne zebranie członków. W Czytelni T. S. L. w Łanowcach, odegrano „Jasełka“, zaś w Czytelni w Wołkowcach sztukę p. t. „Porucznik I Brygady“. Powiatowa Bibljoteka T. S. L. w Borszczowie, zorganizowana w roku 1934 wysiłkiem Koła borszczowskiego przy pomocy Zarządu Głównego, przydzieliła w grudniu 1935 r. 7 Czytelniom po jednym komplecie książek. Komplet książek zawiera 50 oprawionych tomów.

Grębów. Dnia 17 stycznia odbyło się w Grębowie (pow. Tarnobrzeg) walne zebranie Kółka Rolniczego w obecności starosty mgr. T. Lena i delegata M. T. R. p. Włodeckiego. Prezes Kółka ks. St. Rybak w sprawozdaniu swem podkreślił znaczenie Kółka Rolniczego dla wsi Przy Kółku istnieje sklep, regulujący ceny, skład soli potasowych i hurtownia nafty.

W Wydrzy koło Grębowa oddział żeński Zw. Strzeleckiego urządził dn. 25 stycznia wspólny Opłatek, który zgromadził w pięknie przystrojonej sali szkolnej około 120 osób.

Dnia 26 stycznia dzięki inicjatywie referenta wychowania obyw. p. Płatosa odbył się w Grębowie „Wieczór Kolend“, na którego program złożyło się przedstawienie „Betleem Polskie“, kilka utworów muzycznych i kolendy, odśpiewane przez chóry miejscowe i okoliczne.

O czem mówiono w komisji sejmowej.

Z końcem stycznia i z początkiem lutego obradowała sejmowa komisja budżetowa.

Miljon dzieci poza szkołą.

Podczas obrad tej komisji oświadczył p. minister Świętosławski, że liczba dzieci w wieku szkolnym wynosi w Polsce ponad 5 miljonów 400 tysięcy. Z powodu braku funduszów na zwiększenie posad nauczycielskich i budowę izb szkolnych miljon dzieci nie może pobierać nauki w szkole powszechnej. Budżet ministerstwa oświaty, wynoszący 342 milj. 940 tysięcy zł. nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb w dziedzinie oświatowej. P. minister postawi wniosek o powiększenie budżetu o 7,800.000 zł. by chociaż w części poprawić obecny stan rzeczy.

Poczta i radjo.

Przy omawianiu budżetu ministerstwa poczt posłowie domagali się obniżki opłat pocztowych. Zagranicą opłata za list zwykły wynosi od 9 do 17 groszy, w Polsce zaś 25 groszy. Z obliczeń okazuje się, że ruch pocztowy w Polsce jest słaby. Gdy pod względem liczby mieszkańców stoi Polska na 6 miejscu w Europie, to pod względem liczby przesyłek pocztowych i rozmów telefonicznych stoi na 26 miejscu. Również i radjo niezbyt jest u nas rozpowszechnione. Pod względem ilości radjosłuchaczy stoimy na 19 miejscu w Europie.

Jesteśmy krajem morskim.

Jak wynika z przemówienia p. ministra przemysłu i handlu dorobek nasz na odcinku morskim jest bardzo poważny. Staliśmy się krajem morskim. Gdynia jest dziś pierwszym portem na Bałtyku. Przez nasze porty przechodzi obecnie 74 proc. naszego wywozu zagranicznego. Polska flota handlowa obejmuje około 75.000 tonn. Polskie rybołostwo morskie pokrywa obecnie już trzecią część naszego zapotrzebowania ryb, połów w r. 1935 dał 17.000 tonn ryb. Wytwarzamy rocznie około 8 miljonów puszek z konserwami rybnemi, co wystarcza nietylko na nasze potrzeby, ale może być nawet wywożone zagranicę.

70 milj. zł. winne są nam Niemcy.

Podczas obrad nad budżetem ministerstwa komunikacji okazało się, że Niemcy winne są Polsce około 70 miljonów złotych za przewóz towarów i pasażerów przez nasze Pomorze. P. minister komunikacji zawiadomił zarząd kolei niemieckich, że jeżeli Niemcy nie zaczną spłacać tych należności, władze polskie ograniczą kolejowy ruch niemiecki przez Pomorze. Oświadczenie to odniosło skutek. Niemcy zapowiedziały, że stopniowo spłacać będą swój dług.

Kłopot z zapalniczkami.

Omawiając sprawy monopoli państwowych, posłowie stwierdzili m. in., że z powodu zbyt wysokich opłat za stemplowanie zapalniczek, prawie nikt w Polsce zapalniczek nie daje do ostemplowania. W r. 1935 ostemplowano w całym kraju zaledwie 99 zapalniczek. Ostatni dekret P. Prezydenta Rzpltej, zniżający opłaty za ostemplowanie, powinien wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy.

Lasy państwowe.

Jak wynika z obrad nad budżetem rolnictwa i reform rolnych, lasy państwowe zajmują obszar przeszło 3 milj. hektarów, nad gospodarką w lasach czuwa 5.300 urzędników i 4.954 urzędników niższych. Na rok przyszły przewiduje się dochody z lasów państwowych w wysokości 77 miljonów zł., wydatki zaś obliczono na 53 miljony zł.

Chłopi - warstwa kulturalnie twórcza.

Wiadomo, że Polska jest krajem niemal zupełnie rolniczym, że około 80% jej zaludnienia stanowią chłopi. Wieś jest podstawą gospodarczą Państwa polskiego, jest też podstawą rozwoju społecznego, politycznego i kulturalnego całego kraju. Cała nasza uwaga musi być zwrócona na wieś, na tę wielomiljonową, posiadającą ogromne możliwości, jeszcze niewyzyskane, warstwę chłopską. W niej tkwi siła przyszłości.

Nie będziemy dziś mówić o chłopach, jako o warstwie społecznej, mającej swoje odrębne cechy w porównaniu np. z inteligencją, mieszczaństwem, lub z robotnikami. Chłopi są w dzisiejszym układzie społeczno-politycznym warstwą najstarszą, najbardziej ciągłą, szlachta bowiem, czyli — jak się dziś mówi ziemiaństwo — straciła swoje dawne znaczenie. Związanie z ziemią wytwarza typ chłopa zrównoważony, pełen energji i czerstwości; chłop nie lubi gwałtownych i zbyt częstych zmian, on kocha to, w czem wyrósł od dzieciństwa. Stąd właśnie wynika ciągłość kulturalna klasy chłopskiej.

Przyzwyczajono się do myśli, że kulturalne jest tylko to, co wytworzyły najwyższe, najinteligentniejsze warstwy społeczne. W rzeczywistości nie jest tak. Każda warstwa społeczna posiada własną kulturę. Chłopi np. posiadają własny język, którym się porozumiewają, język, który nazywamy narzeczem, lub gwarą. Tylko dla człowieka, nie rozumiejącego bogactwa życia, dla człowieka mało inteligentnego i mało kulturalnego, mowa chłopska będzie czemś niższem od mowy ludzi miejskich, od mowy inteligencji.

A gdybyśmy chcieli jeszcze zbadać tę rzecz historycznie, poznać, jak się objawiała w ciągu wieków, to zobaczymy, że mowa chłopska, te najróżnorodniejsze dialekty i gwary, które poznajemy w każdej części kraju, mają najwięcej wspólnego z najdawniejszą mową polską, z mową naszych przodków. Ta jest tylko różnica, że każda z nich przechodziła swój odrębny rozwój. Ośmieszanie tego języka wydaje świadectwo nie o wartości przedmiotu wyśmiewanego, ale o osobniku wyśmiewającym. Niewiele on wie, niewiele rozumie.

Podobnie się też ma rzecz z innemi gałęziami twórczości ludowej. Tak np. można mówić o literaturze chłopskiej — wszystko jedno, pisanej, czy niepisanej, najczęściej jednak podawanej z ust do ust, zachowanej w tradycji, można mówić o sztuce chłopskiej i stawiać ją na tym samym poziomie, co sztukę wykształconych artystów. Wiadomo przecież, jak często pisarze, malarze, rzeźbiarze i inni artyści szukają źródeł do swoich dzieł właśnie w utworach ludzi najprotszych, właśnie tych rzekomo „niekulturalnych" chłopów. „Skalne Podhale" Kazimierza Przerwy-Tetmajera zostało napisane w gwarze góralskiej. Największy polski pisarz współczesny — Stefan Żeromski — badał specjalnie dialekty, zachwycał się ich pięknem i co tylko wydobył z nich najwartościowego, włączał do swoich dzieł, do swego języka literackiego. Ludzie, którzy czytają te dzieła, zachwycają się ich pięknem, potęgą ich czaru i podziwiają, jak bogaty jest język polski. Znający się na sztuce wiedzą dobrze, że wielki drzeworytnik polski, zmarły niedawno Władysław Skoczylas stworzył oryginalny drzeworyt polski; nauczył się on tej oryginalności i umiejętności chwytania piękna właśnie tak, a nie inaczej, od górali podhalańskich, których drobne dzieła, a często arcydzieła, rozchodzą się bezimiennie po całej Polsce, a nawet po całym świecie. Najwięksi muzycy i kompozytorowie szukają motywów do swej twórczości w tych bezimiennych, istniejących od lat, lub powstających jakoś tak samorzutnie, mimowoli, piosenkach ludowych. Tak robił Fryderyk Chopin i Stanisław Moniuszko, tak też czyni największy polski muzyk współczesny — Karol Szymanowski. Przykłady możnaby mnożyć setkami.

Chciałem wykazać tutaj, jak niesłuszne jest mniemanie, że twórczość chłopska jest niekulturalna.

A jeśli tak jest, jeśli warstwa chłopska jest od lat kulturalnie twórcza, to nie wypowiedziała ona jeszcze swego ostatniego słowa. Właśnie przyszłość kultury, jej wspaniałego, twórczego rozwoju na niej się opiera i może być związana tylko ze społecznością włościańską. *K.*

Gospodarstwa karłowate.

Największą bolączką rolnictwa Małopolski Wschodniej jest wielka ilość gospodarstw karłowatych, to jest tak małych, że w obecnym stanie kultury rolnej nie mogą one wyżywić właścicieli. W dawniejszych czasach było oczywiście nieinaczej i nielepiej. Inne były jednak warunki zarobkowania ludności. Gdy bowiem gospodarstwo nie starczyło na wyżywienie rodziny, szukało się zarobku poza granicami gospodarki, szło się do miasta, jechało na zarobki do okręgów przemysłowych, do kopalń, do fabryk, a nawet wyjeżdżało się zagranicę do Niemiec, lub jeszcze dalej — do Stanów Zjedn. czy Brazylji. — Dziś emigracja ustała prawie całkowicie, zarobków w miastach niema, cała rodzina musi wyżyć z tego kawałka roli, jaki posiada.

Jeżeli chodzi o pracę, to jeszcze najłatwiej znaleźć ją na wsi. Będzie to zajęcie dorywcze we dworze, w polu, przy naprawie dróg, przy jakichś innych robotach publicznych, w lesie przy wyrębie. Mało tej pracy, ale zawsze parę groszy z tych zajęć dodatkowo kapnie. Ciekawem jest teraz naco obracamy te grosze najczęściej?

Jak się to wyjawia przy bliższem zbadaniu tej sprawy, groszowe zarobki drobnego rolnika-wyrobnika, idą najczęściej na dokupno **żywności**. Prawda, że gospodarstwo wszystkiego dać nie może, bo nie wszystko w niem się wytwarza. Trzeba wszak kupić i soli i nafty, czasem cukru, ale najczęściej te zarobione grosze idą na zakup mąki, kaszy, a nierzadko i ziemniaków. Dlaczego? Bo swojego było zamało.

Przed niedawnym czasem p. minister rolnictwa Poniatowski, na zjeździe kółek rolniczych w Warszawie, wygłosił przemówienie, w którem wskazywał na konieczność uzyskiwania większych plonów w gospodarstwach rolnych. — Jak te uwagi znakomicie się stosują do gospodarstw karłowatych! Przecież wydatne zwiększenie plonów w tych gospodarstwach jest najzupełniej możliwe, a wyprodukowanie większych ilości pożywienia nie jest ani trudne, ani niemożliwe, jeżeli tylko te zarobki, wydawane na kupno żywności, obrócimy na takie nakłady w gospodarstwie, które mogą podnieść plony. Weźmy przykład.

Gospodarstwo trzymorgowe da utrzymanie skromne, pozatem wyprodukuje około 50 cetnarów ziemniaków i około 12 cetnarów zboża. Jeżeli rodzina jest liczniejsza, to ilość ta nie wystarczy i poza solą, naftą, cukrem i t. d. pewno trzeba będzie dokupić i zboża i ziemniaków. W ciągu roku wydatki na te środki żywności, nawet przy dzisiejszych cenach, wyniosą może i ze sto złotych. Gdybyśmy jednak te pieniądze włożyli w gospodarstwo; do tego kiepskiego gnoju po jednej krówce dodali trochę nawozów sztucznych pod zboża i pod ziemniaki, to — wydając na całe gospodarstwo nie więcej, niż 50 — 60 zł. uzyskalibyśmy w plonie więcej przynajmniej około 25 ctn. ziemniaków i około 4—6 cetnarów zboża. Wydatek zwróciłby się z dużym procentem. Zamiast zboża, które musielibyśmy dokupywać, będzie chleb własny, a więc tańszy, niż kupny. *W. Just.*

O gminach zbiorowych.

Wprowadzony w naszym terenie ustrój gmin zbiorowych jest przedmiotem wielkiego stosunkowo zainteresowania. Interesuje się tem zwłaszcza ludność na wsi, bo sprawa ta najwięcej obchodzi i najbardziej dotyka jej mieszkańców.

Słyszy się głosy krytyki i niezadowolenia, przedewszystkiem dlatego, że jest to rzecz nowa, a zatem na wsi już z tego powodu niepopularna, a następnie dlatego, że poszczególni ludzie patrzą na to ze stanowiska albo własnego interesu i wygody, albo ambicji lokalnej a nie ze stanowiska ogólnego i państwowego.

Pozatem na naszym terenie (w Małopolsce) mówiąc i dyskutując o samorządzie, mamy ciągle jeszcze w pamięci dawny samorząd austrjacki, a nie zdajemy sobie sprawy z tego, że z chwilą, kiedy miejsce państwa zaborczego zajęło własne nasze Państwo Polskie, rola i zakres działania samorządu musiały ulec radykalnej zmianie. Dawny samorząd austrjacki był pewnego rodzaju koncesją, udzieloną ludności b. Galicji przez rząd zaborczy.

Było to, ze względów politycznych także i innym krajom, wchodzącym w skład b. monarchji, przyznane prawo swobodnego i dowolnego załatwiania całego szeregu spraw, wchodzących w zakres życia zbiorowego gminy, powiatu i kraju. Było to zatem pewnego rodzaju ustępstwo państwa zaborczego na rzecz obcych narodowości, w skład jego wchodzących. Taki samorząd był sam w sobie celem. Z chwilą powstania Państwa Polskiego sytuacja musiała ulec zasadniczej i radykalnej zmianie. Dziś nie mamy obcego rządu, dziś nie są nam potrzebne żadne koncesje ani swobody, prócz Konstytucją zagwarantowanych, dziś nie musimy się przeciwstawiać w żadnej dziedzinie, ani na żadnym odcinku pracy naszej władzy państwowej. I dlatego obecnie samorząd przestał być sam w sobie celem, a rolą jego jest służyć celom wyższym, celom ogólnym, to jest dobru całego Państwa. I dlatego forma ustrojowa samorządu, a tem samem ustrój gminy, musiał ulec daleko idącej reformie. Nowa Konstytucja postanawia, że samorząd terytorjalny jest częścią administracji państwowej. Funkcje samorządu i jego zakres działania są ściśle określone i odgraniczone od funkcj administracji ogólnej, w ten sposób jednak, że uzupełniają się wzajemnie i tworzą wzajemnie zwartą całość, obejmującą wszystkie zagadnienia, należące do administracji państwowej.

Jeżeliby zatem samorząd terytorjalny, a więc przedewszystkiem gminy wiejskie i miejskie, nie spełniał należycie swoich zadań, odbija się to na całokształcie administracji państwowej, a tem samem przyniesie szkodę całemu organizmowi państwowemu. I dlatego obmyślając ustrój samorządu terytorjalnego, a zwłaszcza ustrój gminy wiejskiej, te względy musiał ustawodawca przedewszystkiem mieć na uwadze. Zadaniem jego było stworzyć taki ustrój, któryby dla celów sprawnego wykonywania administracji państwowej był najodpowiedniejszy i dawał gwarancję, że administracja ta będzie wykonywana należycie i jaknajsprawniej. I dlatego ustawodawca w art. 10 ustawy samorządowej przewidział, że w skład gminy wiejskiej wchodzi jedna, lub więcej miejscowości, a zatem może być i gmina jednostkowa, ale pod warunkiem, że będzie ona zdolna do spełniania zadań, jakie na niej ciążą. Ale takich gmin na naszym terenie prawie nie mamy i dlatego z małemi jedynie wyjątkami musiał być wprowadzony ustrój gmin zbiorowych.

Jeżeli z tego, niejako konstytucyjnego, punktu widzenia popatrzymy na sprawę gmin zbiorowych, to przypuszczać należy, że najbardziej nawet zagorzały zwolennik gminy jednostkowej przyznać musi, że pod względem sprawności administracyjnej gmina zbiorowa przewyższa znacznie byłą gminą jednostkową. Bo od czegoż najbardziej zależy sprawność administracyjna danej komórki administracyjnej, w tym wypadku gminy?... Przedewszystkiem od fachowości jej organów wykonawczych. Czy można było wogóle mówić o fachowości tych oganów w b. gminach jednostkowych? Przecież w tych gminach wójt był przedewszystkiem rolnikiem, czy rzemieślnikiem, a dopiero dodatkowo był wójtem. A podstawą całej administracji gminy — jej sekretarz? W 80% był to również czynnik niezawodowy i niefachowy, choćby dlatego, że budżet gminy jednostkowej nie pozwalał na utrzymanie fachowej, należycie wykwalifikowanej siły. Musiano korzystać jedynie i wyłącznie z ludzi miejscowych, gdyż tylko taki człowiek, mający pozatem własną podstawę bytu i utrzymania, mógł za nieznaczne, możliwe dla gminy jednostkowej, wynagrodzenie, się utrzymać. Czy z takimi w 80% niefachowymi pracownikami można było myśleć o sprawnej administracji, administracji, która w dzisiejszych zwłaszcza czasach stawia osobom ją wykonującym, tak wielkie wymagania.

Obecnie, po wprowadzeniu gmin zbiorowych, sprawa w tym kierunku uległa radykalnej zmianie. Przedewszystkiem sekretarze, ten czynnik podstawowy administracji gminnej, to ludzie zawodowi, którzy posiadają potrzebne teoretyczne, a częściowo i praktyczne wykształcenie. Pozatem dzisiejszy, wójt choćby dlatego, że jest lepiej uposażony od poprzednich, to znowu przeważnie czynnik prawie zawodowy.

W każdym razie stanowiska wójtów zajmują dziś przedewszystkiem ludzie, których główną czynnością jest wykonywanie ich obowiązków wójtowskich, a więc administracyjnych.

Nie należy zapominać, że na naszym terenie mija zaledwie rok od czasu wprowadzenia nowego ustroju, że więc ten czynnik fachowy w gminie, sekretarze i częściowo wójtowie, nie mieli jeszcze w wielu wypadkach możności pogłębić praktycznie swoich wiadomości teoretycznych. Nie we wszystkich też gminach zostali wybrani, czy też mianowani ludzie odpowiedni, czasem najlepszych chęci, lecz bez potrzebnych wiadomości lub zdolności. Jeżeli więc w miarę upływu czasu następować będzie stopniowa wymiana ludzi nieodpowiednich i jeżeli z każdym rokiem, miesiącem prawie, ludzie, którzy w administracji gminy pracują, pogłębiać będą swoje wiadomości i nabywać praktykę życiową, tak bardzo dla służby administracyjnej potrzebną, to należy wierzyć, że gmina zbiorowa, jako najniższa, a zatem podstawowa komórka administracji państwowej, spełni w przyszłości swoją rolę należycie i zgodnie z intencją Konstytucji dla dobra administracji państwowej, a tem samem i całego Państwa.

O ściśle z tem złączonej sprawie, podstawach finansowych gminy zbiorowej — w następnym artykule.

Odpowiedzi redakcji.

P. M. Bielawska w Szczawnicy. Dziękujemy za życzenia szybkiego rozwoju naszego pisma. Kontakt ze światem literackim nawiązujemy. Jak się Pani podoba opowiadanie góralskie, które zaczynamy drukować w dzisiejszym numerze?

A. B. w Jazłowczyku. Pisze pan: „U nas jest Polaków mała ilość. Jakże było przykro, gdy wiejski listonosz przyniósł stos gazet, ale polskiej gazety między niemi nie było. Obecnie z otuchą przyglądam się naszym czytelnikom, podejmującym „Naszą Pracę“. Widać w ich oczach dumę, że nie potrzebują już teraz otaczać czytelnika ruskiej gazety, który uważał siebie za coś wyższego“. Dziękujemy za obietnicę rozpowszechniania na wsi „Naszej Pracy“. Korespondencję zamieściliśmy.

P. Antoni Źródłowski w Grębowie. Za wierszyk i artykuł dziękujemy. Zamieścimy w następnym numerze.

P. J. Kuszniryk i p. J. Dusik w Lubiazi. Wysyłamy Panom tekst sztuki „Zjawili się, jak sen“. Cieszymy się, że „Nasza Praca“ podoba się Orlętom Zw. Strzeleckiego na Polesiu. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

Popierajcie Ligę Morską i Kolonjalną.

Narada u sołtysowej.

Niedawno zeszłyśmy się u Stanisławowej Honoratki (sołtysowej) i po przeczytaniu 4 numerów „Naszej Pracy“ widzimy, że tam właściwie niema nic dla nas.

— Co tam jest dla nas gospodyń? — rzekła Filemka, sąsiadowa kuma.

— Ta, powiadam, narazie nic dla bab nie piszą, ale trzebaby im to przypomnieć. Jak może pisać Waloszek i Paweł Socha do chłopów to i może napisać Katarzyna Michcikowa do bab.

Zaraz na tem naszem zebraniu uradziłyśmy, aby coś o babskich sprawach napisać.

Jeszcze to w bardzo wielu wioskach tak jest, że babie nic nie wolno, ino w chałupie siedzieć i nic więcej nie robić, jak pilnować dzieci, gotować strawę i pilnować chudoby.

Chłop to i do rady zasiada i na posiedzenie idzie i gazety czyta, a ty babo siedź w chałupie.

— Otóż dalej tak być nie może, chcemy, by my coś znaczyły także i w gromadzie, bo w chałupie to chłop i tak nic bez nas nie zrobi.

Chcemy, aby nasze sąsiadki i wszystkie gospodynie odezwały się tu w „Naszej Pracy“. — Piszcie wszystkie tak szczerze, od serca, o wszystkich swoich troskach i zmartwieniach, o dzieciach, chałupie i innych naszych sprawach babskich.

Piszcie więc kobiety, a sprawiedliwie i prędko — bo to sprawy ważne!

Katarzyna Michcikowa
z Kowalówki

Co daje radjo rolnikom?

Radjo jest wielce pomocne rolnikowi. W specjalnej „Skrzynce Rolniczej“ i audycjach, przeznaczonych dla wsi, jest mowa o wszystkich sprawach, obchodzących gospodarza wiejskiego na małej lub większej zagrodzie, nawet na dużym folwarku, a niemniej pożytecznych dla najemnego pracownika rolnego.

W programach radjowych dla rolników są wiadomości o cenach na produkty i płody rolne, jest podawany kalendarz rolniczy, przypominający o tem, co, kiedy i jak w polu i w obejściu gospodarskiem czynić należy, jak uchronić się przed stratami, jak hodować inwentarz, jak zapobiegać jego chorobom, jak leczyć, jak przechowywać warzywa, owoce, jak żywić drób, chronić plon i rośliny przed szkodnikami, a zabudowania przed grzybem.

Niezmiernie ważne dla rolnika są w radjo wiadomości o tem, gdzie i jakie jest w danej chwili zapotrzebowanie na zboże, trzodę, drób, warzywa, miód i owoce.

Rolnik, korzystając z tych wiadomości radjowych, nie da się już wyzyskiwać pośrednikom, bo będzie wiedział, jakiej żądać ceny za swe produkty, gdzie i przez kogo je sprzedać. Radjo bowiem pomaga i w sprzedaży, przyczyniając się do organizowania spółdzielni, za pośrednictwem których zboże, warzywa, inwentarz i drób dostarcza się bezpośrednio do miast, lub wielkim zagranicznym eksporterom. Dzięki temu rolnik polski może uzyskać za swe produkty ceny najwyższe.

Z tych wszystkich względów—pociechy duchowej, rozrywki i pożytecznych, a tak przecież niezbędnych wiadomości i pouczeń — radjo winno być w każdej chacie wiejskiej i w każdem większem gospodarstwie rolnem. Mając radjo w domu, gospodarz nie potrzebuje już łaski faktora, bo sam trafi do źródła i usłyszy dobrą radę i odpowiedź na pytania, dotyczące mądrej i oszczędnej gospodarki w polu i w obejściu.

Polski inżynier buduje największy na świecie most.

Inżynier Ralf Modrzejewski, sławny konstruktor mostów, syn znanej w całym świecie wielkiej artystki polskiej Heleny Modrzejewskiej, obchodził niedawno swe 75 urodziny. Już przed dwoma miesiącami utworzył się specjalny komitet, złożony z wybitnych osobistości amerykańskich, który zajął się organizacją obchodu.

Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca inż. Modrzejewskiemu, charakteryzując jego zasługi dla Ameryki.

„New York Times“ zaznacza, że mosty przezeń zbudowane przedstawiają wartość przeszło 200 miljonów dolarów.

Inż. Modzejewski jest obecnie prezesem Rady Nadzorczej spółki inżynierów, budujących największy na świecie most między San Francisco i Oakland.

MICHALINA GREKOWICZ.

Gdzie dojrzewa brzoskwinia.

(Dokończenie).

Na kuchni gotuje się kulesza, czyli mamałyga, narodowa potrawa mieszkańców Pokucia, bez której chłop tutejszy żyć nie umie. Pod ścianą ława, nakryta długim haftowanym ręcznikiem, na łóżku piętrzy się prawie pod sufit stos czystych poduszek. To wiano córki gospodarza.

Dziewczęta składają sobie wyprawę przez cały okres panieństwa, najczęściej niedługi. Ale każda 15-letnia dziewucha ma już w dużej skrzyni w komorze cały majątek: własnoręcznie tkane kilimy w mocnych kolorach, torby wełniane, kapy, koszule, ręczniki, wyszywane paciorkami w barwne wzory.

Pytamy niektóre z dziewcząt, czy nie sprzedałyby nam takiego ręcznika.

— „Nie — odpowiada prawie każda — to moje wiano“.

Zapraszamy się na wesele, chociaż jeszcze niewiadomo kto i kiedy pójdzie z krasną Nastusią, czy Horpyną do ołtarza. Warto będzie zobaczyć te weselne stroje i posłuchać wiejskiej orkiestry, złożonej z cymbałów, skrzypiec, bębna i fleta. Kto wie — może narzeczony przyjdzie nawet z obcego kraju i zabierze dziewczynę za granicę rumuńską. Przyjdzie z obcego państwa, ale będzie ubrany tak samo, jak ci tutejsi chłopcy i śpiewać będzie te same pieśni. Będzie swój .. Rumunja jest już niedaleko, za Czeremoszem, który stąd widać, a i Czeremosz nie w każdem miejscu stanowi granicę. Bystra woda górska zmienia nieraz kapryśnie swoje koryto, przechodząc raz na stronę polską, raz na rumuńską.

Nie pytają też o słupy graniczne pasące się na błoniach krowy i wkraczają często na obce terytorjum, powodując omal, że dyplomatyczne zatargi. Większych tu zresztą niema... Terytorjum to bywa zresztą nierzadko własnością gospodarza z przeciwnej strony kordonu. Dlatego to w gmachu starostwa zawsze tak rojno. Wieśniacy zamieszkali przy granicy starają się o przepustki.

— A czy dobrze tam zagranicą? rzucam pytanie.

— Wszędzie dobrze, a najlepiej w swojej chacie — odpowiada przysłowiem stara kobieta.

Zmierzch zapada — czas pożegnać zagrody Zawala. Wśród kwitnących jabłoni szumieć zaczyna chmura zbudzonych chrabąszczy majowych. Tu i tam odzywa się słowik.

Najmłodsze drzewa tych sadów pochodzą zapewne z Zakładu Sadowniczego Wydziału Powiatowego w Śniatynie. Na 14 morgach rozciąga się olbrzymia szkółka drzew owocowych, licząca pół miljona szczepów. Zakład ma na celu szerzenie kultury sadowniczej w okolicy i zadrzewił już od r. 1929 dwieście wzorowych sadów włościańskich w powiecie. Ziemia ta słynęła jeszcze za czasów dawnej Rzeczypospolitej ze znakomitych owoców. Jeszcze do dziś dnia przy niejednym z okolicznych dworów uchował się stary sad, pamiętający Stanisława Augusta.

Podczas wojny światowej znaczna część sadów pokuckich zniszczała, ale dziś sadownictwo odradzać się poczyna dzięki gorliwej propagandzie.

Specjalność Śniatyna — to brzoskwinie i morele, szczepione na śliwach, osobliwie wytrzymałe na mrozy. Włościaństwo okoliczne coraz lepiej rozumieć zaczyna znaczenie sadów, których kultura opłaca się znacznie lepiej, niż uprawa roli. Wtem leży przyszłość gospodarcza ziemi śniatyńskiej.

Kroniką kościelna.

Kalendarzyk.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
9. **N. Apolonji p. m.**	**27. Błud. Syna Per. m**
10. P. Schlastyki p.	28. Efrema Syr. prp.
11. W. Zj. się N. P. M.	29. Perenes. m. Ihn.
12. Ś. 7 zał. Serwitów	**30. Trocb. Świat.**
13. C. Grzegorza II. p.	31. Kyra i Iwana bezr.
14. P. † Walentego bm.	**1. Lutyj.** Tryfona m.
15. S. Faustyna m.	**2. Stritenja Hospod.**

Matka Boska Częstochowska patronką młodzieży. Młodzież polska wyższych uczelni uchwaliła udać się 3 maja na Jasną Górę, celem oddania się w opiekę Najświętszej Marji Pannie i uznania jej za patronkę polskiej młodzieży.

We wsi Krzyżanowice spłonął kościół. We wsi Krzyżanowice (pow. iłżecki) wybuchł pożar w kościele parafj. i mimo energicznej akcji ratunkowej, zniszczył prawie całkowicie kościół, wraz z ołtarzami i wszystkie szaty liturgiczne. Pożar powstał wskutek pozostawienia płonącej świecy.

Profanacja kościoła w Truskolasach. Ludność osady Truskolasy pod Częstochową została do głębi wstrząśnięta wieścią, że świątynia w Truskolasach pod wezwaniem św. Mikołaja została obrabowana i sprofanowana. Korona złota w obrazie Matki Boskiej została naderwana, Tabernakulum rozbite, a kielichy połamane, ponadto komunikanty zostały częściowo zabrane, częściowo rozsypane po posadzce i podeptane. Wszystko to wywarło tak wzburzające wrażenie na ludności, przybyłej licznie wskutek dnia targowego, iż przyszło do zajść, bowiem chrześcijanie sądzili, że profanacji kościoła dokonali żydzi. Tłum wieśniaków z Kłobucka i Krzepic zdemolował stragany i powybijał szyby w wielu domach. Oddział policji z Częstochowy położył kres zajściom, aresztując około 20 osób.

To i owo ze świata.

7.000 ludzi zasłabło w czasie pogrzebu. Podczas uroczystości pogrzebowych króla Jerzego V. w Londynie, o których donosiliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, zasłabło wskutek wielkiego ścisku około 7.000 ludzi, którym udzieliło pomocy 40 ambulansów, rozlokowanych wzdłuż 7-kilometrowej drogi żałobnego orszaku. 150 osób umieszczono w szpitalach. Jedna osoba zmarła. Służbę sanitarną pełniło 5.000 lekarzy i pielęgniarzy, mając do dyspozycji 30 samochodów sanitarnych.

Dzięki radju 514 miljonów ludzi we wszystkich krajach, wchodzących w skład imperjum brytyjskiego, dowiedziało się o zgonie Jerzego V. w kilka chwil po tym smutnym fakcie. Mieszkańcy Ameryki, Afryki, Azji i Australji narówni z mieszkańcami Europy słyszeli płynący z głośników żałobny werbel bębnów, dźwięki dzwonów, i miarowy krok żołnierzy, kroczących w orszaku pogrzebowym, który kroczył ulicami Londynu.

11 narodowości w jednej wsi. W Bułgarji wschodnidj istnieje wieś Carewbrod, licząca 2.500 mieszkańców, należących do 11 narodowości. Na ludność tej wsi składają się oprócz Bułgarów, także Ormianie, Albańczycy, Tatarzy, Węgrzy, Turcy, Rosjanie, Czesi, Polacy, Niemcy i Holendrzy. Wszyscy oni żyją obok siebie w zupełnej zgodzie, zajmując się przeważnie rolnictwem i ogrodnictwem. W międzynarodowej tej wsi istnieją trzy szkoły: bułgarska, turecka i niemiecka, trzy świątynie: katolicka, prawosławna i mahometańska, wreszcie klasztor żeński.

Sztuczne wyspy na oceanie. Podróż z Europy do Ameryki trwała dawniej kilka tygodni, obecnie kilkanaście, lub kilka dni. Przy pomocy samolotów możnaby tą przestrzeń przebyć w czasie o wiele krótszym, jednakże dotychczas nie otwarto komunikacji lotniczej między Europą a Ameryką, gdyż samoloty musiałyby w drodze kilka razy lądować celem nabrania benzyny, a na oceanie niema odpowiednich wysp. Uczeni pracują oddawna nad zaradzeniem temu. Uczony amerykański F. G. Creed opracował projekt budowy na oceanie sztucznych pływających wysp z lotniskami. Budowa każdej takiej wyspy, zakotwiczonej na oceanie, będzie kosztowała 300.000 — 500.000 funtów. Port lotniczy będzie zaopatrzony we wszystkie potrzeune materjały dla samolotów, zaś pasażerowie znajdą tu wszelkie wygody. Hotele i platformy dla samolotów będą położone tak wysoko, że fale morskie nawet podczas najsroższych burz nie dosięgną powierzchni wyspy. Wielkie latarnie morskie będą pomocne również dla okrętów. Wyspa taka będzie mogła spełniać swoje zadanie przez jakich 40—50 lat. Creed oblicza czas przelotu z Europy do Ameryki na 24 godziny.

Przędza ze szkła. W wielkiem amerykańskiem laboratorjum Engelhardta w Newark przeprowadzano są obecnie badania nad wyrobem bielizny i materjałów na ubrania ze... szkła. Kierownik tego laboratorjum oświadczył niedawno, że doświadczenia z wyciąganiem topionego szkła w najcieńsze niteczki, których średnica równa się jednej dwudziestej średnicy włosa ludzkiego, udały się znakomicie. Przez przędzenie topionego, płynnego szkła pod wysokiem ciśnieniem otrzymuje się nowy rodzaj przędzy, której waga wynosi tylko połowę wagi jedwabiu. Nowa przędza ma być narazie użyta tylko do wyrobu bielizny, która da się łatwo prać i będzie bardzo wytrzymała. Na dalszym planie znajduje się wyrób pończoch, nakryć stołowych, chustek, materjałów na bluzki etc.

Zarobił 2 miliony złotych. Jednym z najsłynniejszych na świecie bokserów jest obecnie murzyn Joe Louis. Zawód boksera nie należy do najprzyjemniejszych. Można podczas każdego występu w cyrku, czy na t. zw. ringu utracić zdrowie, gdy przeciwnik zada silny cios. Ale zawód ten przynosi niezłe dochody, przynajmniej w Ameryce. Joe Louis zarobił w ciągu ostatnich kilku miesięcy, t. j. od chwili, gdy występuje zawodowo, ponad 2 miljony złotych.

GIEŁDA

Giełda zbożowa.

Na giełdzie zbożowej w dniu 31 stycznia obroty w pszenicy, życie, owsie, peluszce, mące i otrębach. Naogół sytuacja bez zmiany. Tendencja naogół utrzymana, usposobienie słabe.

WARUNKI PRENUMERATY:
rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50.
Numer pojedyńczy 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.**
Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.**
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

GENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł.
Konto P. K. O. 506.280.